

# SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



Zmęczony wakacyjnym wypoczynkiem „wpadłem” na „wiekopomne” odkrycie: „Świat to jednak dziwny jest!”. Nie wiem, czy to wpływ upałów, czy też wręcz odwrotnie, deszczowych dni. Może być to, także, efekt uboczny trąby powietrznej, która „przeleciała” na „szagę” Polskę z południowego-zachodu na północny-wschód.

W każdym razie cokolwiek by to było, wywołało wspomnianą wcześniej refleksję. Jednakże odkrycie odkryciem, ale Państwa zapewne interesuje, co legło u podstaw takiej refleksji, poza, oczywiście, zjawiskami meteorologicznymi wspomnianymi wcześniej. Odpowiedź jest prosta: geografia. Jak wiadomo, wakacyjny czas sprzyja podróżom, zwiedzaniu zarówno swojego kraju, jak i innych ziem. Zaproponuję teraz Państwu małą podróż po świecie ze wspólnym mianownikiem. O mianowniku później. Teraz podam trasę podróży, a właściwie listę państw, ponieważ kolejność odwiedzin jest w zasadzie nieistotna. A oto nasza marszruta: Kanada, Wielka Brytania, Belgia, Gruzja, Chiny. Do tej listy można dopisać jeszcze parę państw, ale by nie zaciemniać wyводу, nie uczynię tego. A teraz mianownik: ....., napięcie rośnie, ....., podrosło jeszcze trochę, ....., i jeszcze trochę, ....., no dobrze, tracącym cierpliwość obserwatorom tych „zabaw” formalnych, zdradzę go. Otóż tym wspólnym mianownikiem są ruchy separatystyczne. O ile w przypadku trzech pierwszych państw, ruchy te można (oczywiście z zachowaniem proporcji) traktować jako wakacyjny mniej lub bardziej poważny „news”, o tyle w przypadku dwóch ostatnich, przynajmniej ostatnio, „żarty” się skończyły. Ktoś przytomny szybko spyta: No dobrze, ale gdzie dowód na „dziwność świata”? Odpowiedź dla osoby czytającej przynajmniej raz w tygodniu serwisy agencyjne, jest oczywista. Osobom, które tego nie czynią (z tych czy też innych powodów), spiesznie wyjaśniam: Dowodem na „dziwność świata” jest sposób

traktowania tychże ruchów separatystycznych przez tzw. opinię publiczną. O pierwszych trzech już wspominałem – opinia światowa traktuje je niepoważnie. W stosunku do dwóch ostatnich, tj. Gruzji i Chin, choć problem jest w zasadzie (z zachowaniem proporcji) ten sam, tzw. opinia publiczna prezentuje diametralnie inne podejście. I tak dążenia separatystyczne Południowej Osetii i Abchazji są niesłuszne i „naruszają integralność terytorialną Gruzji”. Z kolei dążenia niepodległościowe Tybetu są słuszne i to Chiny zachowują się podle, uniemożliwiając uzyskanie niepodległości przez Tybetańczyków. Oprócz wspólnego mianownika, te dwie grupy państw z problemami separatystycznymi różni jedna rzecz. Otóż pierwszej grupie (oczywiście w dużym uproszczeniu) niepodległość separatyści próbują uzyskać w sposób parlamentarny, natomiast dwa ostatnie państwa są przykładem siłowego sposobu rozwiązywania problemu i co ciekawe, w obu przypadkach „agresorem” są „władze centralne” i to zarówno w Gruzji, jak i w Chinach, choć oczywiście, w szczegółach metody „perswazji” różnią się. Ale dlaczego jest to w tak różny sposób odbierane przez światową opinię publiczną, „bez wodki”<sup>\*</sup> trudno zrozumieć.

<sup>\*</sup> Za skutki prób zrozumienia „z wodkom” autor nie odpowiada.



Dwa bałwany